Nr. 34. Kraków, 21 sierpnia 1910 r. Rok VIII.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi** 4 korony, w **Niemczech** 5 marek, w **Ameryce** 2 dolary. — Numer oddzielny: **10** hal. — Za zmianę adresu płaci się **20** hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, Rynek główny. Linia A-B, l. 46, III. piętro.

Z tygodnia.

Sprawa ruska staje się u nas coraz bardziej niepokojącą. Objawy szału hajdamackiego są tak groźne, że tylko szybkie środki zaradcze, przedsięwzięte przez polskie władze i polskich mężów politycznych mogą tej nieznośnej pozycyi położyć kres.

Sprawa polsko-ruska wymaga uporządkowania i po stronie polskiej i po stronie ruskiej.

Po stronie polskiej mamy do żądania od naszych polskich władz wiele. Czterdzieści tysięcy polskich dzieci chodzić musi do ruskich szkół i a, b, c, w ruskim zaczynać językiem. Trzysta gmin polskich nie ma polskiej szkoły! Brak nam kościołów i kaplic, brak nam duszpasterzy. Po gminach tam, gdzie wójtem jest Rusin, na Polaków idą szykany za szykanami. Polskich przedstawicieli najczęściej do rad gminnych nie dopuszczają.

Trzeba te sprawy prawnie uporządkować, trzeba kosztem kraju i państwa bolączki te zaspokoić!

Rusini znowu inne mają potrzeby. Wśród nich źle się obecnie dzieje. U nich co partya, to inny naród — jedni Moskalami się nazywają, drudzy Ukraińcami, trzeci sami nie wiedzą, czem są i jakim mówią językiem, bo go i rodzony Rusin nie rozumie. Jedni poszli na żołd pruski i ciągną do swoich kieszeni marki pruskie — drudzy nie

gardzą rublami moskiewskimi, stąd jedni służą Prusakowi, drudzy Moskalowi — a brakło takich, którzyby służyli sprawom ruskim. O kraj dbać muszą Polacy: tylko oni w Wiedniu pilnują i żrą się z Niemcami o to, aby Galicyi nie skrzywdzono, tylko oni w Sejmie myślą o dobrych ustawach. Ruscy posłowie są i tu i tam po to, aby psuć i przeszkadzać. Nie robią nic, tylko Polakom przeszkadzają.

Już takie stanowisko szkodzi i żywotnym interesom samych Rusinów — przez swoją złość do Polaków osłabiają oni znaczenie polskich żądań, a polskie żądania są zawsze obliczone na korzyść całego kraju, a więc i Rusinów.

Ale natem szkodliwe działanie Rusinów-posłów i przywódców jeszcze się nie kończy. Oto okłamują oni lud ruski, ciemny i biedny, popychają go do wybryków i zbrodni, sami kryjąc się za jego plecy. Wiece masowe, na których wzywa się do przelewu krwi, do podpalania dworów i chat chłopskich, coraz częstsze pożary i zabójstwa, mnożące się napady na polskich działaczy, zwłaszcza na nauczycielstwo ludowe, — a potem zachęcanie do bezrobocia, do strajków rolnych, obietnice złotych gór i raju na ziemi — po wyrzuceniu Lachów z Galicyi wschodniej — oto chleb, jakiego dostarczają ruscy agitatorzy ruskim chłopom.

Nauki takie nie idą w las — więc w kraju coraz więcej bezprawi, coraz więcej jaskrawych nadużyć.

Władze nasze dotąd przez palce patrzą się na tę robotę hajdamacką.

Ale to ustać musi — musi ustać i w interesie chłopa ruskiego i w interesie społeczeństwa polskiego.

Z takiego posiewu chłop ruski zyskać może jeno kryminał; korzyści żadnej miał nie będzie.

A polski chłop zahukany przez ruskich siczowników, nie będzie pewny dnia ani godziny, czy ruski „czerwony kogut“ nie zniszczy mu dobytku, czy „chłopski paragraf“ nie pozbawi go życia.

To samo dotyczy polskiego obszarnika. Temu grozi jeszcze i strajk, niespodziewanie zrobiony i podpalenie gumien i stogów na polu. Nauczyciel boi się ruszyć ze szkoły, bo obok uczniowie jego, młode hajdamaczątka, czyhają z kamieniem, a starsi z pałką i nożem.

Takich korzyści nie chcą ani ruscy chłopi ani polskie społeczeństwo.

Potrzeba, aby ci, co rządzą, zrozumieli, że nie wolno spać wtenczas, gdy służba — że obowiązek spełnić, choćby i gorzki był — trzeba. Do władz należy tępienie nadużyć, pilnowanie porządku i bezpieczeństwa. Kryminalniki niechaj idą do kryminału — a ludzie uczciwi, Rusini i Polacy, niechaj w spokoju pracują nad wspólnem podniesieniem swojem. Potrzeba jednak, aby władze nasze z namiestnikiem Bobrzyńskim na czele spełniły swój obowiązek.

Za miesiąc zbierze się na kilkutygodniowe obrady Sejm we Lwowie. Do tego czasu ustać winna ta burza, jaka szaleje dziś na ruskich wiecach, zamilknąć musi ten powiew krwi, wywoływany przez Budzynowskich, Ceglińskich i innych. Do tego czasu ustać winny napaści i ataki po drogach, ulicach i we własnych domach.

Ustać także powinno i to uprzywilejowanie hajdamaków po urzędach, po sądach i starostach.

Zrobić to wszystko — to obowiązek władz, które są w polskich rękach.

Do polskiego społeczeństwa, do polskich zwłaszcza mas ludowych należy co innego: to nieścierpieć w milczeniu żadnego nadużycia, żadnej pogróżki, żadnego forytowania. Co można — trzeba załatwić odrazu, z miejsca, z resztą udać się należy do Redakcyi „Ojczyzny“ lub do posłów wszechpolskich. Zbliża się Sejm, w listopadzie zacznie obrady parlament. Potrzeba, aby polskie pisma wiedziały, co robią Rusini, potrzeba, aby polscy posłowie mieli materyał do wystąpień i mieli dowody na wszystko.

Dotąd krzyczeli Rusini, że im się krzywda dzieje i wielu na szerokim świecie Rusinom wierzyło — zacznijmyż i my wywlekać swoje bolączki, swoje upośledzenie. Rusini walczyli najczęściej kłamstwem, oszczerstwem, podstępem, walczmy i my: prawdą. Wyciągnijmy tę prawdę z pod korca — bo nam tej prawdy teraz potrzeba.

To należy do nas, do Polaków, i to wciągu tych kilku tygodni zrobić nam trzeba. Dlatego czytelników naszych, zamieszkałych wśród Rusinów, wzywamy, by nam zaraz o wszystkiem donosili.

Ramię krzep, Ojczyźnie służ!

Ramię krzep! Ojczyźnie służ!
W ofierze dla niej nieś mienie, życie,
I dla Niej miłości w sercu Twem wzmnóż —
Kochaj Ją szczerze jak matkę dziecię!

Ramię krzep! Ojczyźnie służ!
Ojców spuścizna spadła na Ciebie,
Patrz sercem duszą na Nią wszerz, wzdłuż —
Tyle tu mogił! jak gwiazd na Niebie!

Ramię krzep! Ojczyźnie służ!
To Twoje Synu — Córko zadanie,
Gdzie tylko możesz wroga Jej zmóż —
Ojców testament ich przekazanie!

Ramię krzep! Ojczyźnie służ!
Dopóki Ona choć żywa w grobie,
Wrogów kordony przemocą zburz —
Ten obowiązek ciąży na tobie!

Kołomyja w sierpniu 1910.

Szymon Chełpiński.

O kanałach.

(Ciąg dalszy).

Rząd, który niema ochoty zabierać się do budowy, tłumaczy, że musi obliczyć wydatki i koszta, a potem nagle ni stąd ni zowąd ktoś puścił, że kanały mają kosztować tysiąc dwieście milionów koron (1,200.000.000 K), chwyciły tę liczbę gazety, za gazetami rząd, za rządem jego przyjaciele, i teraz wszyscy zaczynają lamentować, że kanały mają kosztować więcej niż miliard. Przerazili się tego miliarda wszyscy, jedni szczerze, drudzy obłudnie, i zaczynają myśleć o wycofaniu się z interesu.

Dla uspokojenia trzeba sobie powiedzieć, że suma tysiąc dwieście milionów jest wzięta z powietrza. Obliczeń ścisłych nie ma nigdzie, a nawet obliczony i rozpoczęty kanał z Wiednia przez Bogumin do Krakowa jest obrachowany za wysoko i za kosztownie. Tak jednozgodnie uznali wszyscy zagraniczni eksperci czyli biegli znawcy. O kanale z Krakowa na Przemyśl do Zaleszczyk i na Lwów do Brodów nie wiemy prawie nic, prócz tego, żeby się przydał — tak samo nic nie wiemy o kanale z Wiednia do Pragi i z Przerowa do Berna. A przecież one wszystkie miały być kolejno budowane w dwu okresach: jedna część w czasie od roku 1904 do 1912, a druga od r. 1912 do 1920. Gdy więc kanały te nie są wykreślone, zmierzone i obliczone, to łatwo zrozumieć, że i liczba miliard i dwieście milionów jest niepewna, z powietrza wzięta, puszczona dla zastraszenia ludzi.

Przypuśćmy jednak, że ta liczba jest dokładna i ścisła. Czy jest ona tak zastraszająca? Za te pieniądze ma się wybudować tyle kanałów i wyregulować tyle rzek, z któremi się kanały w jakikolwiek sposób stykają. A te rzeki tak czy siak uregulować trzeba, tylko że regulacya zwyczajna, bez kanałów, jest pożyteczna tylko dla właścicieli gruntów nadbrzeżnych, a połączona z kanałami, byłaby korzystna dla wszystkich mieszkańców kraju. Gdy więc pieniądze na regulacyę rzek muszą być wydane tak czy siak, lepiej jest wydać je w ten sposób, że się i w krótszym czasie rzeki poreguluje i pożytek z tego dzieła rozszerzy na cały kraj.

Suma taka wygląda jako zbyt wielka. Ależ pamiętajmy o tem, że są dwojakie wydatki: produktywne i nieproduktywne. Jeżeli się wydaje pieniądze na koleje, tramwaje i t. d., to rozumny człowiek nie obawia się wydatków na takie przedsiębiorstwa, bo one przynosić będą zyski i nie tylko, że się opłacą, ale z tych zysków można będzie spłacić wszystkie wydatki. Jeżeli kraj, państwo, miasto lub powiat nie ma gotówki na takie wydatki, to bez najmniejszego wahania zaciąga pożyczkę. Ś. p. Lueger dlatego uchodził i uchodzi za największego burmistrza, jakiego miał Wiedeń, bo za pożyczone miliony pobudował tramwaje, installacye elektryczne, kupił gazownię i t. d. Dziś Wiedeń leciuteńko te długi spłaca, a oprócz tego pozostaje miastu z tych przedsiębiorstw coraz większy czysty dochód.

Taka pożyczka na przedsiębiorstwo czyli na inwestycye jest pożyczką w znaczeniu gospodarskiem zdrową, produktywną, rozumną.

Zupełnie co innego jest z pożyczkami nieproduktywnemi. Naprzykład na karabiny i armaty. Co kilka lat pożycza państwo na ten cel po kilkadziesiąt lub kilkaset milionów i sprawia za to naboje, armaty, karabiny. Po kilku latach niezużyte naboje razem z zapasami prochu psują się, trzeba je wyrzucić i na to miejsce kupić nowe. Co lat dziesięć prawie z powodu nowych udoskonaleń wszystkie armaty i karabiny okazują się nieużytecznemi, za setki milionów trzeba kupować nowe, doskonalsze, a stare idą na bruch, na sprzedaż jako stare żelaziwo. I nikt ani mruknie na takie potworne wydatki. Wystarczy powiedzieć, iż od tych wszystkich długów płaci państwo przeszło czterysta milionów samego procentu. A to są długi nieproduktywne. Armaty i karabiny nie dają i nie będą dawały nigdy żadnego zysku.

Otóż jeżeli członkowie Rady państwa nie wahają się uchwalać coraz nowe pożyczki nieproduktywne na cele wojskowe lub urzędnicze, to ten strach przed pożyczką produktywną, inwestycyjną jest niezrozumiały. Gdyby na kanały naprawdę trzeba było pożyczyć miliard i dwieście milionów, to procent od tego długu wynosiłby 48 milionów rocznie. A jeżeli nasze państwo płaci 400 milionów procentów od długów nieproduktywnych, to gdyby zapłaciło jeszcze tych 48 milionów od długu na przedsiębiorstwo zyskowne, jeszczeby nie zbankrutowało.

Ale państwo nie potrzebowałoby tego płacić. Trzeba tylko spokojnie sprawę rozpatrzyć. Wedle ustawy z r. 1901 miano kanały budować przez 16 lat. Jest to na tak wielkie przedsiębiorstwo czas nawet krótki. Wskutek rozłożenia budowy na lata, nie potrzeba od razu pożyczać miliarda, tylko co roku po cząstce, po 75 milionów, a od tego procent roczny wynosi 3 miliony. A więc w pierwszym roku zapłaciłoby się kosztów tylko 3 miliony, a nie 48 milionów. W drugim, trzecim roku wydatki podnosiłyby się o 3 miliony rocznie. Ale po kilku latach już pewne części kanału byłyby gotowe i oddane do użytku. To przynosiłoby dochód, który by się obra-

cało na spłacanie procentów od dalszych pożyczek. Części kanału gotowe opłacałyby procenta od długów, zaciąganych na budowę dalszych nowych części kanału. I już w tem obliczeniu owe pożyczki nie wyglądałyby tak groźnie.

Z temi obawami łączy się drugi zarzut, ciągle powtarzany, a raczej pytanie, czy kanały będą się opłacać? Powiem szczerze, że ja tego pytania nie rozumiem. Nikt się nie pyta o to, czy się gościńce opłacają, a kraj i powiaty budują coraz nowe murowane drogi, do których utrzymania trzeba dopłacać i z podatków amortyzować koszta budowy. A przecież nikomu w Radzie powiatowej nie przyszło na myśl postawić wniosku: Ponieważ gościńce nam się nie opłacają, przeciwnie przynoszą niedobór, więc zaprzestańmy budować gościńce.

Kto zna przynajmniej trochę Galicyi, ten zrozumie, że w całem państwie wyrzucono do dzisiaj kilka miliardów na budowę i konserwacyę gościńców, które zysku czystego nie przynoszą, a przecież nikt nie uważa tych wydatków za stracone. A kanały są także gościńcami, tylko w odmiennej formie.

Dlatego takie pytanie, czy kanały będą się opłacać, jest nie na miejscu. Stawia się takie pytania rozmyślnie, żeby ludzi zastraszyć i zbałamucić. Kiedy budowano kolej ze Suchej do Sanoka i dalej, wszyscy znawcy obliczali, że ta kolej rentować się nie będzie i że państwo będzie musiało dopłacać do jej utrzymania. Mimo tych obliczeń przystąpiono do budowy kolei, boć nie chodziło o to, aby mieć z kolei zyski, ale o to, żeby tę część kraju gospodarczo podnieść. Jakoż koło nowej linii kolejowej powstały rafinerye, fabryka wagonów, młyny i inne przedsiębiorstwa, których dawniej nie było. Z tych fabryk przyszły dla państwa dochody w podatkach takie, że opłacanie niedoborów tej kolei było drobnostką w porównaniu z dochodami, jakie w tych stronach dla państwa świeżo się otwarły. A dziś kolej ta nie tylko, że się opłaca, ale daje jeszcze piękne nadwyżki.

I tak przez to, że w swoim czasie nie pytano o zyski z tej kolei, zwanej transwersalną, to i tamtą część kraju podniesiono gospodarczo i ułatwiono powstanie nowych gałęzi przemysłu, i państwu zapewniono wysokie dochody z podatków od nowo powstałych przedsiębiorstw i nakoniec ta kolej, którą się budowało jako deficytową, to jest taką, do której trzeba dopłacać, po spełnieniu swego cywilizacyjnego posłannictwa, zaczęła sama siebie opłacać i zyski przynosić. Tak zawsze bywa z przedsiębiorstwami rozumnemi i pożytecznemi.

To samo odnosi się do kanałów. Dzisiaj, gdy ich jeszcze nie ma, jest prostem łudzeniem siebie i drugich, jeżeli się chce obliczać, jakie zyski mogą przynosić. Ruch kolejowy nie może tu służyć za wskazówkę, nawet co do tych wyrobów i towarów, które dziś się wyrabia i kolejami wozi. Gdyby opłata była tańsza, a co za tem idzie i towar mniej drogi, toby niejednego ciężkiego artykułu zakupywano trzy i cztery razy więcej, niż dzisiaj. Weźmy najbardziej znany przykład. Już w Przemyślu jest węgiel zachodnio-galicyjski tak drogi, że tamtejszym ludziom jest wszystko jedno, czy palić drzewem bardzo drogiem, czy węglem — a we Lwowie już się węgla kupować wcale nie opłaca i tam prawie wszyscy palą drzewem. Gdyby przewoźne za węgiel było niższe, to powiaty leżące przy liniach kolejowych Jarosław-Sokal, Przemyśl-Lwów-Złoczów, Przemyśl-Sambor-Stryj zaczęłyby węgiel kupować. A wtenczas szłoby tego towaru tysiące wagonów więcej, niż go teraz idzie. Czyli innemi słowy: przez wybudowanie kanału i połączone z niem potanienie przewoźnego, ilość pociąganego w te strony węgla zwiększyłaby się kilkakrotnie. Źle więc liczy ten, kto powiada, że tylko tyle węgla jechałoby kanałem, ile go dzisiaj jedzie koleją. — Z potanieniem transportu wzmógłby się ruch tymi towarami, które i dzisiaj już się wozi kolejami, ale wozi się ich mało, bo przewóz drogi. (C. d. n.)

Jan Zamorski, poseł do Rady państwa.

Z naszej wsi.

(Dokończenie).

Wiedza i praca uczy mądrze oceniać najtrudniejsze i najzawilsze sprawy.

To też Duńczyk rozumie je dokładnie i przeszkody usuwa. Usunął pośredników, bo ci mu mu w rozwoju przeszkadzali: a więc ma swoją udziałowo-spółkową rzeźnię, ma swoją udziałowo-spółkową wysyłkę jaj, ma swoją udziałowo-spółkową mleczarnię; usunął precz cła jako kulę u nogi, dla małych i średnich rolników.

To wszystko, com w niniejszym artykule napisał, przekonywuje nas, że w imię dobrze zrozumianych interesów gospodarczych naszego włościanina, powinniśmy żądać i walczyć o zniesienie cła na zboże.

Nóż na gardle naszych kur.

Bądź co bądź, każdy przyznać musi, że jedną z głównych gałęzi naszego małego rolnika jest chów drobiu, a szczególnie kur.

Dziś dość rozwinięty podnieść i udoskonalić musimy, na wzór hodowli chłopa duńskiego. Wspomnieć jednak trzeba, że jeśli dalej będziemy w takiem położeniu, jeśli dalej będzie istniało cło na zboże, hodowlę kur u nas zarznie i zdusi nasza sąsiadka Rosya, a choćby Królestwo Polskie.

Dzięki cłom jest u nas zboże droższe o 4—5 K na 100 kg. aniżeli w Rosyi. (Wprawdzie nie mamy

dziś pod ręką cen zboża w Królestwie i Rosyi, ale przeciętnie cenę taką przyjąć można).

Kury, jak wiadomo, przynajmniej gdyby kto chciał je chować w większej ilości, chowa się przedewszystkiem na ziarnie. Ponieważ ziarno w Królestwie i całej Rosyi jest tańsze, przeto i jaja będą tam o tyle tańsze. Na zboże jest cło, zaś na jaja w Rosyi cła nie ma.

Gdy więc rozwój gospodarczy wieśniaka z Królestwa i Rosyi naprzód postąpi, a może zwróci się, co jest rzeczą możliwą, w kierunku chowu drobiu, wtedy hodowca z Rosyi będzie mógł sprzedawać jaja tu u nas w Galicyi o jakie 5% taniej, aniżeli nasi hodowcy, a to z tej prostej przyczyny, że mając zboże tańsze, taniej chów go kosztował będzie, zaś przewożąc je do Galicyi i wszędzie tam, dokąd Galicya swój towar wysyła, nie opłaca ceł żadnych.

Czyż tego przeciwnicy ceł nie widzą!?

W imię rozwoju gospodarstwa mlecznego, to jest chowu bydła, w imię rozwoju chowu trzody chlewnej i w imię rozwoju chowu drobiu, czyli w imię trzech głównych i najistotniejszych warunków rozwoju rolnictwa i podniesienia gospodarczego naszej wsi żądać należy zniesienia ceł na zboże!

Oddany Wam

Maciej Stopyra
z Brzózy stadnickiej.

Wszechpolskiej oświaty nam trzeba.

Myśl, którą chcę się w tym artykule z Wami podzielić, nasunął mi list, jaki otrzymała nasza redakcya z Albigowej od tamtejszej młodzieży wiejskiej. Opisują w nim plan uczczenia rocznicy grunwaldzkiej założeniem wielkiej biblioteki włościańskiej dla czterech okolicznych gmin: Albigowej, Handzlówki, Wysokiej i Hussowa. Biblioteka powstałaby z funduszów zebranych na kweście w tych gminach, dawałby każdy, co by mógł: czy to parę snopków żyta, pszenicy, czy jaj kilka, czy wogóle cokolwiek, co nie uczyniłoby gospodarstwu uszczerbku, a co razem zebrane i sprzedane dałoby fundusik na książki. Taką kwestę od domu domu możnaby połączyć z jaką większą uroczystością, np. z grunwaldzką. Książki zakupione według katalogu Towarzystwa Szkoły Ludowej, rozdzielonoby na cztery części i oddano każdej z gmin powyższych z tem, że następnie wymieniałyby one między sobą przeczytane. Biblioteką w każdej gminie zarządzałby Zarząd, wybrany na zgromadzeniach gminnych, złożony z trzech włościan: przewodniczącego, pisarza i bibliotekarza, a ogólny nadzór nad całością miałby komitet złożony z przewodniczących albo wybranych delegatów z każdej gminy.

Plan taki umyślili młodzi z Albigowej i aby go wykonać, zaprosili gospodarzy z tych czterech gmin na zgromadzenie do Albigowej, aby razem naradzić się szczegółowo i chwalić go. Ale stała się rzecz dziwna, nie do pojęcia; wśród starszych gospodarzy i to rozumniejszych znaleźli się tacy, co im się nie podobała ta myśl. Starali się przeszkodzić różnemi sposobami, nawet sprowadzeniem żandarma, aby udaremnić zgromadzenie.

Nie rozpisujemy się tu o tem więcej, bo wydaje się nam, że włościanie akurat w tamtych gminach niejednokrotnie wykazali, że są światli i że rozumieją sprawę polską. Więc jeśli były przeciwności, to chyba jedynie od jednostek i to płynące z zazdrości, że ubiegli ich młodzi.

Ostatecznie zebranie się odbyło bardzo poważnie i młodzi mają nadzieję, że powiedzie im się ufundować pomnik godny zwycięstwa grunwaldzkiego. Biblioteka bowiem, a raczej płynąca z niej oświata, to skarb drogocenny, tembardziej nieoceniony, że nie zabierze go woda, nie spali ogień, złodziej nie ukradnie, ale trwa wiecznie.

„Szczęść więc Wam Boże“ w Waszych trudach i zamysłach.

* * *

Przy sposobności chcę zauważyć taką sprawę:

Gdy cofniemy się myślą wstecz jakie dwadzieścia i więcej lat temu, to zobaczymy, że inne wtedy były czasy. Ludzie na wsi nie wyzierali myślą poza swoje gospodarstwo a w najlepszym razie poza granice gminy. Nie ma się co temu dziwić, bo panowały wówczas ciemnota i karczmarz-żyd. Zaledwie tu i ówdzie przebłyskiwał promień światła mdłego. Na ogół droga przed nimi była ciemna, że nie wielom starczyło odwagi, by ruszyć naprzód a i z tych, wielu w ciemnościach zbłądziło. Po nich przyszło pierwsze liczniejsze pokolenie, które w szkole, lichej co prawda, ale nauczyło się czytać i pisać, a w znacznej części w wędrówce za chlebem do Ameryki i innych krajów poznała trochę świata i ludzi. Oni już inaczej rozumieli sprawy. Rozpoczął się w kraju ruch polityczny i następnie praca gospodarcza w Kółkach rolniczych i czytelniach Towarzystwa Szkoły ludowej. Drogami przez tych pierwszych weteranów ruchu ludowego wskazanemi postępuje dalej następne, dziś będące w sile wieku pokolenie. Szerzy się oświata obywatelska, rośnie zajęcie się sprawami politycznemi i gospodarczemi kraju i państwa austryackiego. Myśl z zagrody wybiega i toruje sobie drogę dalej, obejmuje kraj i dalej biegnie do Wiednia. Jednem słowem stajemy się w coraz większej masie i coraz więcej świadomymi obywatelami, ale... i tu jest to ale, na które zwrócić uwagę trzeba. Powiadam: stajemy się obywatelami, ale państwa austryackiego. Myśl nasza z Galicyi biegnie ku Wiedniowi.

A przecież my nie jesteśmy żadnymi Austryakami, a jesteśmy Polakami, naszą jest Warszawa, Kraków, Poznań, a nie Wiedeń. Mamy być

obywatelami Polski a nie Austryi. Więc interesować i obchodzić nas winny sprawy nasze, narodowe, polskie, że powiem wszechpolskie, które dotyczą nas Polaków, jako jednego, całego narodu, bez względu na granice, dzielące nas na zabór austryacki, pruski i moskiewski. Przecież my myśląc o przyszłości narodu, myślimy o całym narodzie, myślimy, że kiedyś w przyszłości wszyscy, czy to z pod Moskala, Prusaka, czy Austryaka stanowić będziemy jedno. Więc na tę jedność gotować nam się trzeba. Bo jeśli my w Galicyi uświadamiać się będziemy na świadomych swoich praw obywateli państwa austryackiego, a ci, nasi z pod Moskala oświecać się będą na świadomych obywateli państwa rosyjskiego, a zaś tamci, tam pod Prusakiem, na obywateli pruskich, to niedługo powstaną między nami z pod trzech zaborów takie różnice, że owa jedność zginie, zatracimy ją sami i w przyszłości, choćbyśmy chcieli, zdobyć ją z każdym dniem będzie trudniej, bo ją nietylko z obcej przemocy wydzierać będziemy musieli, ale trzeba nam będzie jej wśród nas samych odszukiwać.

Tymczasem my, tu w Galicyi, zajęci taką codzienną, krajową czyli sejmową, państwową czyli parlamentarną polityką, nadto zajęci codzienną robotą w kółkach rolniczych, kasach Raiffeisena, spółkach i czytelniach, zapominamy o tem, a zawsze trzeba przecież znaleźć chwilkę czasu, by pomyśleć, pomówić o naszych ogólno-narodowych, wszechpolskich sprawach.

Więc pracujmy nad podniesieniem oświaty, ale oświaty wszechpolskiej, w imię niepodległości Polski a nie w imię obywatelstwa austryackiego.

J. Cz.

Z polityki podatkowej.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli ktoś zbuduje nowy dom mieszkalny, celem wynajęcia tegoż czynszownikom całkowicie lub częściowo, może w myśl ustawy z dnia 25 marca 1880 r. dz. u. p. Nr 39 uzyskać uwolnienie od podatku domowo-czynszowego, wymierzanego albo w wysokości 26²/₃ procent albo 20 prc. na lat 12; natomiast musi opłacać 5 prc. podatek od czystego dochodu z domu, od podatku uwolnionego.

Domów opłacających 5 prc. podatku według wykazu statystycznego z roku 1907, w całej Austryi było razem 89·504, z czego w Galicyi samej jest 13·909 domów, od których to domów w budżecie państwa na rok 1910 obliczony podatek 5 prc. wynosi 8 mil. 880 tyś. kor.

Podatek gruntowy, domowo klasowy i domowo czynszowy, nazywa się także podatkiem realnym.

Teraz następuje kolej na podatki zarobkowo-dochodowe, zwane osobistemi bezpośredniemi.

Pierwszym z tych podatków w budżecie wstawionym, jest podatek zarobkowo dochodowy na podstawie patentów z r. 1812 i 1849 preliminowany na rok 1910.

w sumie 6.200 kor.

Dalej w kolei przychodzi podatek powszechno zarobkowy na podstawie ustawy z dnia 25 października 1892 dz. u. p. Nr 220, któremu podlega każdy, kto w królestwach i krajach, w radzie państwa reprezentowanych, przedsiębiorstwo zarobkowe prowadzi lub zatrudnienie na zysk obliczone wykonywa (§ 1 ust. Rozdział I).

W myśl § 11 wymienionej ustawy, za podstawę na pierwszy okres wymiarowy (jeden rok) oznaczono ogólną sumę podatku na 35 milionów 464 tyś. kor.; a na każdy następny okres podwyższa się sumę o 2·4 prc. ostatniej sumy.

W myśl § 12 opodatkowanie uskutecznia się w czterech klasach podatku zarobkowego.

Do pierwszej klasy należą podatkujący, którym przypisano więcej niż 2000 kor.; do drugiej ci, którym przypisano więcej niż 300 kor. a nie więcej jak 2000 kor.; do trzeciej ci, którym przypisano więcej niż 60 kor. a nie wiecej, jak 300 koron; do czwartej ci, którym nie przypisano więcej jak 60 kor. rocznej należytości podatkowej.

W myśl § 14 ust. uczestnicy każdej klasy podatku zarobkowego tworzą w każdym powiecie wymiarowym, koło podatkowe.

Powiaty wymiarowe w myśl § 13 ustawy dla 1 i 2 klasy stanowią okręgi izb handlowych, dla 3 i 4 klasy są one powiatami wymiarowemi miasta i miejscowości z więcej niż 20000 ludności.

Przydzielenie kontrybuentów podatku zarobkowego (§ 15 ust.) do kół podatkowych dokonywa władza podatkowa II instancyi.

W myśl § 48 ust. zostaje ustanowiony kontygent podatku, to znaczy każdemu kołu zostaje przydzielona pewna suma podatku do spłacenia. Wydzieleniem kontygentu w myśl § 53 ust. zajmuje się komisya kontygentowa, pod przewodnictwem ministra skarbu lub jego zastępcy w Wiedniu.

Gdyby ogólna suma kontygentów kół, ustanowionych przez komisyę kontygentową, nie zgadzała się z ogólną sumą podatku zarobkowego, to różnica ma być wyrównaną za pomocą procentowego obniżenia lub powyższenia wszystkich kontyngentów kół (§ 55 ust. al. 3).

Wymiar podatku zarobkowego zaczyna się od złożenia deklaracyi o stosunkach mających wpływ na wymiar podatku, władzy podatkowej I instancyi (starostwu) przez każdego podatkującego w myśl § 39 ust.

Po sprawdzeniu deklaracyi wyznacza komisya podatku zarobkowego (§ 32 ust.) każdemu

kontrybuentowi stopę podatkową, która według jej uznania, najlepiej odpowiada średniej wydatności jego przedsiębiorstwa lub jego zatrudnień w stosunku do średniej wydatności przedsiębiorstw i zatrudnień innych podatników koła podatkowego.

Stopy podatkowe nie przedstawiają dokładnie tej kwoty, którą podatnik ma opłacać. Ta kwota wyniknie dopiero z porównania sumy wszystkich stóp podatkowych członków koła wyznaczonych z kontyngentów koła. O ile suma ta jest większą od kontyngentu, nastąpi opust repartycyjny; a w obu razach dopiero przy ostatnim kwartale, obliczany.

Najniższa stopa podatkowa wynosi 3 kor., dalej 4, 5, 6, 8, 10, 12, 16, 20, 24, 28, 30, 36, 34, 48, 56, 64, 72, 80, 90, 100, 110, 120, 140. 160, 180, 200, 240, 380, 320, 360, 440, 520, 600, 680, 800, 930, 1040, 1160, 1320, 1480, 1640, 1800, 2000, 2200, 2400, 260, koron; następnie każda stopa podatkowa podnosi się o 400 kor.

Według wykazu statystycznego w roku 1909 wymierzono stopy podatkowe w rozmaitych klasach razem 988·317 kontrybuentów, mianowicie: takich kontrybuentów, którym wymierzono stopy od 3 do 60 kor. było 896·078. W tym dziale takich, którzy mieli wymierzone stopy po 3, 4, 5, 6, 8, 10, 12, 16, 20 kor. było razem 763.152). Tych, którym wymierzono stopy wyżej 60 do 300 koron, było 76·904. Tych którym wymierzono stopy nad 300 do 2000 kor., było 13·805. Tych którym wymierzono 2 do 4000 kor. tych było 807. Ze stopni nad 10000 kor. do 20000 było kontrybuentów 100. Nad 20000 do 40000 koron kontrybuentów 7. A nad 100000 kor. tylko 2.

W roku 1904 przypisano podatku 37 mil. 936 tys. 997 kor.

Na tę sumę mieli płacić kontrybuenci.

ze stopni podatku		do	60 K	ma 10,666.177 K
" "	" nad	60 "	300 "	" 9,198.826 "
" "	" "	300 "	2000 "	" 8,790.828 "
" "	" "	2000 "	4000 "	" 2,310.186 "
" "	" "	4000 "	10000 "	" 3,396.680 "
" "	" "	10000 "	20000 "	" 1,290·600 "
" "	" "	20000 "	40000 "	" 1,126.500 "
" "	" "	40000 "	100000 "	" 748.000 "
" "	" "	100.000		" " 679.200 "

W 998.317 przypisach czyli stopach podatkowych w całej Austryi wypadło, jak powyżej 37 mil. 936 tys. 997 kor., która to suma przewyższa tą sumę kontyngentu wszystkich kół, musiała więc w myśl ustawy nastąpić obniżka przez repartycyę, która wyniosła sumę: 2 mil. 125 tys. 873 kor., przeto cały ściągnięty podatek powszechny zarobkowy wynosił 35 milionów 810 tys. 124 kor.

W Galicyi w r. 1909 było kontrybuentów 125.150. Wymierzony w stopach podatek wynosił sumę 2 mil. 527 tys. 432 kor.; odpadło z repartycyi 179.027 kor., kontrybuenci zapłacili tedy gotówką 2 mil. 393 tys. 505 kor. podatku powszechno zarobkowego.

Z względu na powolny rozwój podatku po wszechno zarobkowego, parlamentarna komisya budżetowa postawiła wniosek, aby do budżetu na rok 1910 wstawić 35 mil. 650 tys. koron.

Zubrza, 27 sierpień 1910. (C. d. n.)

Maślanka.

Taki wróg — to rozumię!...

W ostatnich miesiącach szalała po gazetach nagonka przeciw wszechpolakom. Małośmy nawet i odpowiadali na zaczepki, bo na wszystko odpowiedzieć niepodobna albo i nie warto.

Oto jak jedna z ulicznych gazet „Gazeta poniedziałkowa“ pisze o nas:

„Nie przynosi ujmy posłowi Germanowi fakt wykluczenia go ze stronnictwa. Wiemy, że mu nie sprawiało przyjemności towarzystwo Grabskich i Rybaków, renegatów socyalistycznych i szpiegów-prowokatorów albo zaślepionych młodzików. Partya, na której czele stoi inkwizycya, ze szpiegów i renegatów złożona, nie ma racyi bytu. Ostatnie wypadki w tej partyi stwierdzają aż nadto dowodnie, że ludność poznała się na farbowanych lisach, kryjących pod płaszczykiem patryotycznych frazesów moralną zgniliznę i deprawacyę. Rozpada się ta partya. Koła jej grzęzną coraz bardziej w błocie, które sama stworzyła; owocem jej działalności jest zabagnienie naszego politycznego życia, podkopanie wpływu i znaczenia Koła polskiego w kraju. Bagno to sami wszechpolacy stworzyli, a przekonujemy się, że zaczynają sami w niem tonąć.

I utoną, utoną niezawodnie. Przebrała się miarka ich nieprawości, przebrała się cierpliwość społeczeństwa. Zmurszali w swoim egoiźmie, zacietrzewieni w swoich pożądaniach władzy, zdeprawowani ustawicznem rozbijaniem się za władzą i znaczeniem, strupieszali w ciasnej, nieobliczonej, nieobmyślanej, od chwili zależnej polityce, muszą ustąpić młodszym, silnym i chcącym pracować“!...

I co, my wszechpolacy, na takie łgarstwa mamy odpowiedzieć? Prostować, wyjaśniać? — na co? Oni, ci, co to piszą, wiedzą dobrze sami, że to nieprawda, ale piszą, bo im za to płacą, piszą, bo sami lęgli się w rynsztokach, sami w gałgaństwach po uszy siedzą. „Kto je flaki, myśli, że i drugi taki“.

Najlepiej więc plunąć tylko na takie bzdurstwa i spokojnie wziąść się do roboty.

Z całej Polski.

Z pod Prusaka.

Historya Drzymały. Pisaliśmy już, że Prusacy wyrzucili Drzymałę i z wozu, w którym nie otrzymawszy pozwolenia na wybudowanie

domu, zamieszkał z rodziną. Jako powód wymyślili to, że Drzymała wstawił do wozu małą żelazną kuchenkę. Znalazł się więc znowu bez dachu nad głową. Na pomoc przyszli mu ofiarni ludzie, którzy pomogli mu zakupić gospodarstwo z domem pod Rakoniewicami. Za to składa im Drzymała następujące podziękowanie:

„Szanownym i kochanym Rodakom, którzy dopomogli mi sprzedaży mego wozu mieszkalnego i nabycia gospodarstwa z domem mieszkalnym pod Rakoniewicami, niniejszem serdeczne składam podziękowanie“.

Michał Drzymała.

LISTY.

Rajcza p. Żywiec.

Wiec w sprawie domowego przemysłu.

Rajcza leży na zachód od Żywca i należy do pięknych okolic zachodniego zakątku. Sama wieś, posiadająca kościół parafialny, szkołę ludową, robi wrażenie miasteczka małego, dość ruchliwego, bo też tu i jarmarki się odbywają, na które zjeżdżają Słowacy z sąsiednich Węgier, przez Rajczę przejeżdża dziennie kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt fur z drzewem z dóbr arcyks. Karola Stefana i księcia Lubomirskiego. Niestety! sam środek zajęty przez żydów-niemców, to też ma się wrażenie, że to jakaś kolonia niemiecka, dorabiająca się majątków na góralu, który swemi rękami i szkapiną ma całą rodzinę utrzymać, wielką jednak część kapitału umieszcza w kieszeniach rozpanoszonych szwabów, którzy otwarcie występują ze swą niemczyzną, z ludem połamaną polszczyzną się porozumiewają, stąd w języku ludowym pełno naleciałości niemieckich, to jest wdzięczność za zarobiony kapitał. Wsie, należące do parafii w Rajczy, Ujsoły, Złatna, Glinka, Rycerki, Sól i Zwardoń są dość licznie zaludnione, pod względem zaś oświaty, poczucia narodowego, dobrobytu materyalnego bardzo nisko stoją; w takim licznie zaludnionym zakątku nie ma dotąd ani jednej 4-klasowej szkoły; chłopi nie domagają się, a władze przez długie lata o szkoły nie dbały, obecnie zaczyna się dopiero lepiej.

Na robociznę do Prus masy całe wyjeżdżają, tam się psują strasznie, przywożą obrazki z Bismarkiem, język ojczysty jeszcze bardziej oszpecają, a pojęcia moralne rozluźniają — oto skutki! Dodać i to się musi, że pijaństwo tu bardzo rozpowszechnione, ale już jutrzenka nowego dnia zmartwychwstania wschodzi, bo duchowieństwo miejscowe mimo ogromnego nawału pracy w szkołach i w kościele, jęło się pracy poza kościołem i poza szkołą. Ks. proboszcz, młody i dzielny, wraz z księżmi wikarymi odmawia sobie spoczynku, by tylko widzieć ludzi szczęśliwych i lepszych i byłby skutek większy, gdyby już dawno wakująca posada wikarego była obsadzona, byłoby więcej czasu i więcej sił.

Tu odbył się wiec 10 b. m. w dzień odpustowy, aby w parafii zaprowadzić przemysł domowy; na wiec przybyło 5 posłów, 2 z powiatu, poseł Krupka i poseł Fijak, ks. Stojałowski, p. Zamorski i p. Dobija. Wiec zagaił poseł Krupka, którego też wybrano na przewodniczącego. P. Dobija pierwszy zabrał głos i w mowie, wypowiedzianej z żywym temperamentem, wskazał słuchaczom wielkie chwile z życia naszego narodu, a nieszczęścia dzisiejsze, zwłaszcza tu na zachodzie, podał przyczyny i wskazał środki. Nawiązując do tej mowy, która zrobiła wielkie wrażenie, rozwinął profesor Wolny cały plan czynności, by podnieść w parafii dobrobyt ludzi, aby zarobkowali w domu, to jest zaprowadzić przemysł domowy, bo tylko tyle na razie zrobić się da. Następnie zabrał głos poseł Fijak i wykazywał szkody, jakie naród polski ma z zarobkowania w Prusach, rujnują zdrowie, niszczą polskość i religię. Poseł Zamorski w przemówieniu, przerywanem żywymi oklaskami, przedstawił zgromadzonym, że ludowi polskiemu na zachodzie zagraża Niemiec, na wschodzie Rusin! Lud na samym zachodzie ma strasznego wroga do pokonania, bo biedę, nędzę, wyglądającą z każdej strzechy. Tam, gdzie głód i ciemnota, tam fale złego szeroko się rozlewają i daleko pustoszą plony jeszcze nie wyrosłe i tak dalej praca narodowa postępować nie może; lud musi zrozumieć i odczuć tych, którzy do niego z pełnem sercem dzisiaj przychodzą, aby mu nieść słowa otuchy i nadziei lepszej przyszłości. Z maleńkiem zaczynać, ale iść naprzód wytrwale. Za przykład niech żydzi posłużą, jak dorabiają się majątków. — Ks. Stojałowski, łącząc wywody poprzednich mowców, pouczył zebranych, że żądania od posłów, by tu w Rajczy zakładano fabryki, są niemożliwe do spełnienia, lecz zaprowadzeniem przemysłu domowego zajmą się szczerze tak, jak to profesor Wolny proponuje, poczem wybrano komitet w tym celu, w którego skład weszli posłowie ks. Stojałowski i Krupka, miejscowi księża, profesor p. Wolny, wójtowie z gmin parafialnych i p. Mączyński, zarządca lasowy. P. Wolny zabrał jeszcze raz głos i interpelował posłów w sprawie regulacyi Soły, w sprawie wagi targowej na żywe bydło, w sprawie ustawy podatkowej, w sprawie braku 4-klasowej szkoły w parafii tak licznej, wkońcu uchwalono rezolucyę: Wiec zebrany solidaryzuje się z uchwałą Rady powiatowej i Rady miasta Żywca i wzywa posłów, aby zmusili Rząd do przekształcenia szkoły realnej na gimnazyum realne.

W sprawie interpelacyj i rezolucyj odpowiadał ks. Stojałowski, poczem p. Dr. Zechenter, sędzia, udzielał jeszcze rad prawnych.

Uczestnik.

Jagieła pod Przeworskiem.

Głucho jakoś z obchodami grunwaldzkimi w naszym powiecie nie tylko po wsiach, ale nawet w samem mieście Przeworsku. We wszystkich zakątkach kraju i wokoło naszego powiatu już się obchody odbyły, rodacy gorętsi od nas duchem narodowym przecież czuli potrzebę rozpamiętywania tej wielkiej chwili z polskiej przeszłości i ukrzepienia przez to serc silną ufnością w lepszą przyszłość narodu — tylko u nas wydaje się to może niepotrzebne. Jawnie z tego widać, że mało w tej środkowej części kraju polskiego ducha i chyba drzemie w nas tylko duch „śpiących-gnuśniejących“.

Częścią ze wstydu za swoje strony, ale więcej jeszcze z przywiązania do pamięci Wielkiego Króla Władysława umyśliliśmy uczcić pamięć wiekopomnego w narodzie naszym zdarzenia nietylko osobnym obchodem ale nadto pamiątkowym kopcem.

Bo trzeba Wam wiedzieć Bracia, że wioska nasza nosi zaszczytne miano Jagieły, a najstarsi ludzie wioski słyszeli od swych przodków, że w lasach naszych spotkało króla Władysława jakieś pamiętne zdarzenie; stąd miała powstać wieś i jej nazwa.

Toteż choć my gmina uboga, choć szkołę mamy niedawno i wiele jest gmin w powiecie, co się za lepsze od nas uważają, możemy się pochlubić, że innym wsiom, co bardziej są oświecone i gorliwiej powinny czcić narodowe pamiątki — w tym razie my przodujemy. A myśl obchodu grunwaldzkiego i usypania kopca na pamiątkę uratowania polskiej mowy i polskiego obyczaju od zalewu pruskiego podobała się bardzo w całej wsi i wszyscy bez różnicy stanu i wieku — jak przy mogile Kościuszki — rzucili się ochoczo do sypania kopca; i nie ustał początkowy zapał mimo robót w polu, „a mogiła Bogu miła rośnie, rośnie, rośnie“ i urosła już do 5 metrów w górę. Gdy będzie gotowa, odbędzie się obchód jeszcze w sierpniu tego roku.

Ludzie nasi garną się do światła ochotnie, kiedy tylko był odczyt w czytelni zbieraliśmy się gromadnie, bo w oświecie spodziewamy się znaleźć radę na naszą biedę. A mamy prócz wspólnej z innemi wsiami jeszcze jednę swoją osobną biedę, która nam od niedawna, ale dotkliwie dolega. Oto mieliśmy z dawien dawna prawo zbiórki suszu w lesie tutejszym na podstawie pisemnego nadania, prawa tego nikt nam dotąd nie naruszał, dopiero ostatni nabywca zabrania nam od niedawna zbiórki, oskarża w Starostwie i setki włościan naraża na liczne kary. Udawaliśmy się o pomoc przeciw tej krzyczącej krzywdzie także do posła pana Jachowicza, ale dotąd niema żadnej poprawy, gdy zima zbliża się szybkim krokiem.

Do sprawiedliwości muszę jeszcze napisać, że także Grzęska i Gorliczyna z naszych wsi przygotowują obchód grunwaldzki. Zwłaszcza Grzęsce nie można ujmować zasługi; trzeba przyznać, że ona pierwsza zaczęła się ruszać, zaczęła się poczuwać do obowiązków względem narodu. Wszak to młodzież samej tylko Grzęski z całej okolicy utworzyła Sokół włościański i brała w krakowskim obchodzie grunwaldzkim licznie udział, ćwicząc kosami.

———

Lutowiska, pow. Lisko.

Trzy uroczystości w Lutowiskach.

W ostatnich pięciu latach odkąd przybył polski ksiądz do Lutowisk z każdym rokiem budzi się i wzmaga coraz więcej duch katolicki i narodowy tutejszych biednych Polaków przez różne wspaniałe uroczystości

I w tym roku obchodziliśmy trzy wielkie uroczystości.

Najpierw odpust św. Stanisława 8 maja, na który przybyli ks. Dr. Kochowski, kanonik katedralny z Przemyśla, księża okoliczni, szlachta i procesya z Polany, Zakład naukowy z Łomny z zakonnicami i bardzo wielu Polaków z całej okolicy. Jak co roku odbyła się i teraz wśród salw moździerzowych imponująca procesya przez całe miasto na plac pod nowy kościół, pięknie przyozdobiony, gdzie już gromadzi się materyały i robi się cegłę pod budowę kościoła, tak koniecznie tu potrzebnego. Tu odprawił sumę z asystą ks. kon. Kochowski a podniosłe kazanie powiedział ks. Sokalski. Po nabożeństwie procesya ruszyła do tymczasowego kościółka. Ks. kan. Kochowski, przybyciem swojem na odpust przyczynił się wielce do wzmocnienia nas w obrządku i narodowości, i powiększył nasze znaczenie wobec innych narodowości.

Wieczorem w dzień odpustowy odbyło się przedstawienie amatorskie staraniem tutejszej młodzieży. Odegrano sztukę „Matka żyje“ i „Błażek opętany“. Czysty dochód przeznaczono na budowę kościoła, Dom polski i Dar grunwaldzki.

Druga wspaniała uroczystość odbyła się tu 10 lipca, to jest Prymicye ks. Szpunara z Dubiecka. I znowu wielkie rzesze ludu polskiego i ruskiego przybyły na tę uroczystość, pragnąc błogosławieństwa Bożego przez poświęcone ręce nowego kapłana. Ks. prymicyant przyszedł w otoczeniu kilku zaproszonych kapłanów w procesyi z Domu polskiego do tymczasowego naszego kościółka, wspaniale przyozdobionego i tu z liczną asystą odprawił pierwsze nabożeństwo. Kazanie okolicznościowe powiedział ks. Mróz. Po nabożeństwie udzielił ks. prymicyant błogosławieństwa kapłanom, p. Ramułtowi, marszałkowi powiatu, miejscowej inteligencyi, okolicznej szlachcie od Polany i ludowi polskiemu i ruskiemu.

Po nieszporach odbyła się zabawa dzieci

w Domu polskim na cześć ks. prymicyanta a wieczorem pochód na plac kościelny i tu dzieci z inteligencyą odśpiewały pieśni religijne.

Wreszcie obchodziliśmy w Lutowiskach uroczystość Grunwaldzką dnia 17 lipca, równocześnie z uroczystościami w Krakowie. Nasz ksiądz odprawił uroczystą sumę z kazaniem patryotycznem. Po sumie odśpiewaliśmy pieśni patryotyczne w kościółku. A wieczorem odbyło się piękne przedstawienie amatorskie „Za sztandarem“ i „Consilium facultatis“. Do Domu polskiego przybył nowy piękny obraz bitwy pod Grunwaldem, zakupiony przez księdza w Krakowie. W tym roku Grunwaldzkim powstało tu pod jego przewodnictwem nowe Koło Towarzystwa Szkoły ludowej.

Wszystkie powyższe uroczystości wzbudziły w sercach naszych wielką miłość Boga i Ojczyzny i nadżieję lepszej przyszłości.

Przyjaciel „Ojczyzny“.

Strachocina, pow. Sanok.

Obchód parafialny Strachocina.

Wioska nasza przy współudziale kilku gmin obchodziła dnia 24 lipca drogą dla nas pamiątkę rocznicy 500 letniej bitwy pod Grunwaldem. Wczesnym już rankiem zwiastowały wystrzały moździerzowe uroczystość. O godzinie 10-tej zebrał się pochód złożony z banderyi konnej, pod dowództwem Antoniego Dąbrowskiego ze Strachociny, Sokoli i straż pożarna z Pisarowiec, straż pożarna z Pakoszówki w pięknych strojach narodowych, krakowianki w dużej liczbie spiewały pieśni patryotyczne, dzieci szkolne, gospodarze i gosposie.

Pochodowi przygrywała muzyka z Bażanówki i Pakoszówki. Uroczystą sumę odprawił Najczcigodniejszy ks. dziekan Józef Data. Kazanie patryotyczne wypowiedział ks. dr Drozd. Po sumie ruszył pochód do Kółka roln., gdzie odbyło się ćwiczenie kosami.

W dalszej uroczystości deszcz nam przeszkodził, więc 31 lipca dokonaliśmy ją. Po nieszporach wypowiedział ks. Rudolf Kogut przemowę, dalej nastąpiły deklamacye. O godz. 7-mej odegrał teatr ze Strachociny sztukę p. t. „Hanusia Krożańska“ a teatr z Pakoszówki „Rycerze Jadwigi“, co na podziw obie sztuki doskonale wypadły. Na zakończenie dziękujemy Najprzewieleb. Ks. Dziekanowi za dopomożenie nam w całej pracy i WP. M. Pasierbowiczowi i WP. Nauczycielce i wszystkim, co nam dopomogli, Bóg zapłać, zarazem prosimy, aby i nadal z nami pracowali i da Bóg, że dojdziemy do odrodzenia Polski. *B. Winnicki.*

WIADOMOŚCI.

Wydział krajowy zwołuje na 19 września ankietę w sprawie usunięcia nędzy wśród Żydów.

Zwołanie tej ankiety uchwalił przed 2 laty Sejm. Żydzi kręcą się teraz jak w ukropie, bo wielu z nich z powodu zwinięcia karczem szukać musi nowego zajęcia. To też i u rządu w Wiedniu i w kraju u wszystkich władz pełno proszących i zabiegających żydów. W ministerstwie był między innymi i znany poseł żydowski adwokat Lewenstein. Żądał on, aby rząd tych Żydów, którzy nie otrzymają koncesyi szynkarskich, uważał za takich, którzy dotknięci zostali klęską elementarną i żeby rząd pospieszył im z doraźną pomocą w pieniądzach. Namiestnik Bobrzyński godzi się na ten projekt.

Jak wypadnie ankieta i co wyniknie ze starań Lewensteina, napiszemy w październiku.

Pierwsze rekursy. Do redakcyi „Ojczyzny“ napływać zaczynają pierwsze doniesienia o nadaniach koncesyi szynkarskich. Gminom odmawiają koncesyi, tak samo Kółkom. Otrzymują: Żydzi, właściciele obszarów dworskich, którzy podstawili jako swoich zastępców dotychczasowych szynkarzy — a pozostałą resztę dostają ludzie, wskazani przez Stapińskiego.

Poszkodowani wnoszą protesty i rekursy, między innymi pójdzie też rekurs przeciw Żydowi, podstawionemu przez hrabiego Zdzisława Tarnowskiego w Woli tarnowskiej ad Majdan.

Pożar wystawy światowej w Brukseli w Belgii wybuchł w niedzielę wieczór i zniszczył dział belgijski, francuski, a częściowo i angielski. Spłonęły drogie i kosztowne rozmaite pamiątki. Szkoda ma wynosić 500 m i l i o n ó w koron. Na wystawie było wtedy około 60.000 osób. Wszyscy w popłochu uciekali, wskutek czego wielu jest rannych, a są i spaleni i potratowani.

Ukraiński plany. „Diło“ w artykule: „Co robić?“ wzywa Rusinów, aby organizowali się celem walki przeciw niezliczonym „kryudom“, objawiającym się w konfiskowaniu przez władze broszur i książek, mordy chwalących i w zakazywaniu wieców (zwoływanych celem podburzania chłopów). „Diło“ wzywa dalej, aby społeczeństwo ruskie dało widoczny dowód, że nie myśli spokojnie czekać na ukraiński Uniwersytet — dowodem mają być nowe borby. Trzeba także „upokorzyć polskich obszarników a to przez planowe, dobrze zorganizowane i rozumnie a energicznie prowadzone strajki rolne“, trzeba się także przygotować do wyborów, aby polskim mniejszościom wyrwać mandaty na wschodzie. Dla osiągnięcia tych celów radzi „Diło“ zwoływać wiece poufne, agitować na jarmarkach, odpustach i t. d.

Takie rady daje „Diło“ swoim Ukraińcom, co my na to?

Straszny wypadek w Tatrach. W ubiegłym tygodniu wybrali się z Zakopanego w góry dwaj młodzi ludzie: Jarzyna i Szulakiewicz, związawszy się między sobą liną. Tak złączeni smykali się po skale. Niestety oderwali się i spadli. Szulakiewicz nie mógł się podnieść, Jarzyna więc, mniej potłuczony, poszedł do Morskiego Oka po pomoc. Zanim pomoc przyszła — Szulakiewicz zamarzł — gdyż w górach spadł wtedy śnieg. Między szukającymi Szulakiewicza był i sławny przewodnik po górach, góral Klimek Bachleda. Nieustraszony piął się po górach, aby jak najprędzej dostać się do Szulakiewicza. Gdy inni zostali na miejscu, on poszedł dalej i — nie wrócił. Spadł ze skały 300 metrów wysokiej i zabił się na miejscu: głowa odpadła od reszty ciała. Przyjaciele odnaleźli jego zwłoki i pochowali uroczyście w Zakopanem. Zwłoki Szulakiewicza odwieziono do Lwowa, do rodzinnego grobu.

Straszne morderstwo. Piszą nam z Zaleszan: W dniu 7 sierpnia wracało 20 chłopów z flisu aż z Gdańska. Na granicy rosyjskiej w Łącku niższym zatrzymano wszystkich, dla zrewidowania, czy nie niosą czego, co trzeba opłacić. Przy dwóch znaleziono ryż i krupy i tych zatrzymano — inni poszli naprzód. Tymczasem nadszedł wieczór. Zatrzymani: Filip Garbarz z Pława i Jakób Warchoł z Pysznicy przybyli nocą do Nowin koło Radomyśla i tu chcieli spocząć. Wtem przyskoczyło do nich 2 łotrów i zażądali pieniędzy, a kiedy flisacy odmówili, łotrzyki rozbili głowę Warchołowi siekierą, a nożem przebili piersi Garbarzowi i odebrali im 12 rubli. Na krzyk mordowanych nadbiegli chłopi z Nowin, poznali łotrzyków, dali znać do żandarmeryi, która też schwyciła ich i odstawiła skutych do Rozwadowa. Rany pobitych są podobno śmiertelne. *S. B.*

Zwarjowane baby! W tym roku wybiera się niemiecki cesarz Wilhelm z wizytą do rosyjskiego cara. Petersburgskie panie pragnąc uczcić cesarza Wilhelma, postanowiły mu ofiarować patryotyczny prezent w postaci honorowej..... *koszuli!* Ma być ona z jedwabiu, haftowana złotem i sporządzona na wzór koszuli, jaką nosił ongi sławny dowódzca kozaków Paluputek.

Zdaniem naszem, prezent to wcale skąpy, i skoro arystokratyczne damy rosyjskie dają Wilusiowi koszulę, to powinny także pomyśleć i o.... gaciach!

Trzy miesiące więzienia za naukę języka polskiego. W Sopotach przed sądem ławniczym toczył się w środę proces przeciwko kapitaliście p. Alfonsowi Chmielewskiemu, którego oskarżono o utrzymywanie polskiej szkoły potajemnej, w której bez zezwolenia władzy uczono polskie dzieci języka ojczystego. Razu pewnego odbyła policja rewizyę, a p. Chmielewski rzekomo ostro wystąpił przeciwko urzędnikom policyjnym (jednego wyrzucił z mieszkania) i za to wytoczono mu proces. Prokurator wniósł o 300 marek grzywny, ale sąd wydał znacznie surowszy wyrok, gdyż skazał p. Chmielewskiego, byłego sędziego, na 3 miesiące więzienia. Sąd w działalności p. Chmielewskiego dopatrzył się polskiej propagandy.

Naturalnie, że zasądzony odwoła się do wyższej instancyi.

Tajemnicze zabójstwo dokonane tymi czasy w Londynie wywołało zaciekawienie w całej Europie.....

Pewnego dnia znikła małżonka doktora Crippena. Crippen różnie tłómaczył jej zniknięcie: to, że wyjechała do kąpiel, innym razem, że uciekła z kochankiem, w końcu, że umarła. W śmierć pani Crippen uwierzyła urodziwa sekretarka doktora, z którą Crippen od dłuższego czasu poza oczyma żony, utrzymywał miłosny stosunek.

Czujna atoli policja zasięgnąwszy wieści, że w miejscowości, którą Crippen wskazywał, żadnej kobiety z nazwiskiem podobnem nigdy nie było, rozpoczęła śledztwo i w piwnicy mieszkania doktora znalazła zwłoki kobiety. Przed skutkami potwornej swej zbrodni, chciał umknąć do Ameryki. Został jednak pomimo przebrania i zmienionego nazwiska, przez kapitana okrętu poznany.

Kapitan zapomocą telegrafu bez drutu, jaki miał na okręcie, dał znać o nim policyi londyńskiej, której wysłańcy wskutek tej depeszy wcześniej od Crippena przybyli do Nowego-Jorku, gdzie po wylądowaniu zbiega i jego kochankę przychwycili i uwięzili.

Odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki w Jeziorku (w pow. stanisławowskim, st. kol. Dubowce) odbędzie się w niedzielę dnia 28-go sierpnia br. Udział swój zapowiedzieli: delegacye kół T. S. L., Czytelń, Sokolstwo, okoliczne włościaństwo, posłowie, reprezentacye władz. O godzinie 10½ uroczysta msza św. z kazaniem w miejscowej kapliczce poprzedzi pochód i odsłonięcie pomnika. Wszystkich rodaków, którym ta droga nam uroczystość nie jest obojętną, prosimy o udział celem uświetnienia tego skromnego naszego święta.

Daszkiewiczówna, kierow. szkoły.

Podżeganie bez ustanku. „Goniec“ przynosi nieco szczegółów o propagandzie ks. Andrzeja Dolnickiego, parocha w Skwarzawie:

Ks. Dolnicki nie lubi nauki języka polskiego, więc przed końcem roku szkolnego pouczył swoich parafian, ażeby wpłynęli na dzieci, żeby one, kiedy im nauczyciele polecą śpiewać jaką pieśń polską lub deklamować wierszyk polski, podniosły hałas i wołały: „Precz z językiem polskim“. Nie chcąc narażać się na żadne zajścia, kierownik szkoły Polak usunął z popisu szkolnego wszystkie produkcye polskie.

W dwa dni potem, 17 lipca, odbyło się nabożeństwo za Kockę. Nabożeństwo odprawiono na cmentarzu cerkiewnym, pod krzyżem, na którym zawieszono cierniową koronę, obwieszoną

czarnemi wstążkami. Ponieważ nie było pod ręką trumny, aranżerowie wzięli zwykłą drewnianą pakę i na niej odprawiono nabożeństwo, po którem nastąpił „soborczyk“.

Ale wszelkie te objawy propagandy są niczem, wobec podarunku, jaki ks. Dolnicki miał ofiarować dzieciom na zakończenie roku szkolnego: były to krótkie, ostre noże!

„Nieodpowiedzialni“. „Ruskij Selanin“ donosi: dr. Kost' Lewickij, poseł do Sejmu i Rady państwa, wyjechał do kąpiel. — Nie wiemy, czy stan jego zdrowia istotnie jest tak niebezpieczny, że musiał on wyjechać z kraju właśnie wśród takiej naprężonej sytuacyi, ale zawsze jakoś to dziwnie wygląda. Powiadają, że dr. Lewickij uciekł umyślnie z kraju teraz, aby nie brać na siebie odpowiedzialności za możliwe dalsze rozruchy wśród mas włościańskich.

Obchód grunwaldzki w Uhercach (pow. Lisko) odbył się w ubiegłą niedzielę szczególnie poważnie. Uroczyste nabożeństwo z kazaniem odprawił ks. Michał Sapecki, proboszcz, w szkole, dokąd przybyli wszyscy w pochodzie z kościoła, przemówił serdecznie kleryk z Przemyśla, Wincenty Boczar rodak z Uherec, odczyt o zwycięstwie grunwaldzkim miał prof. Kucharski. Na zakończenie przedstawiono „Wóz Drzymały“. W przerwach były choralne śpiewy i deklamacye.

„Uroczystość grunwaldzka urządzona przez Komitet pod przewodnictwem ks. Proboszcza sprawiła to, że od tej chwili poczuliśmy łączność ze wszystkimi braćmi na ziemi polskiej. Dałby Bóg, abyśmy jeszcze lepiej uświadomili się pod względem narodowym“. *W. B.*

Pożyczki z Banku krajowego. W ogłoszonem sprawozdaniu z działalności Banku krajowego od 1-go stycznia 1910 do 30 czerwca podano, że w tym czasie udzielono pożyczek: na fabryki 20 milionów 176 tysięcy, na budowle w miastach 12 milionów 186 tysięcy koron, na obszary dworskie 5 milionów 180 tysięcy 600 kor., pożyczek włościańskich zaś tylko 2 miliony 810 tysięcy.

Rozumną gospodarkę w gminie prowadzi rada gminna w Jeleniu (pow. Chrzanów). Wybudowała pięcioklasową szkołę ludową, na którą złożyła 24 tysięcy koron. Starą szkołę zamyśla przerobić na dom gminny, w którymby znalazły umieszczenie kancelarya gminna, Kółko rolnicze, i czytelnia. Zaprowadziła nową kuźnię gminną, wybudowała gminną studnię, zakupiła przybory dla straży pożarnej, zamierza wybudować chodnik kamienny przez całą wioskę i zrobić przez pastwisko bitą drogę. Urządzenia te kosztowały sporo, ale gmina ma je czem pokryć, albowiem ma zasoby z lat dawniejszych a nadto leży w okolicy przemysłowej. W samym Jeleniu znajduje się kopalnia węgla kamiennego „Bory“, cegielnie, wapienniki i kamieniołom. Naczelnikiem gminy jest od lat dwóch p. Franciszek Wilkosz.

Dodać należy tu, że gmina Jeleń leży tuż przy granicy pruskiego Śląska i niedaleko od granicy Królestwa Polskiego. Mieszkańcy tamtejsi więc codziennie naocznie widzą te rany — kordony, które przecięły ciało naszej ziemi polskiej, dzieląc ją na zabór rosyjski, pruski i austryacki. Dlatego też poczucie niewoli, w jakiej żyjemy i uświadomienie narodowe jest tam bardzo silne.

Moskalofilska kandydatura w Stryju. „Prykarpackaja Ruś“ — organ „russkoj narodnoj organizacyi“ (partya Dudykiewicza) ogłasza oficyalnie kandydaturę dra Aleksandra Iwanowycza-Sawiuka, adwokata w Sanoku na okręg wiejski stryjski. Mandat ten opróżniony został wskutek rezygnacyi posła Oleśnickiego.

Staruch zasuspendowany. Poseł ukraiński do Sejmu i Parlamentu, p. Tymko Staruch, który był wójtem gminy Słoboda Złota w powiecie brzeżańskim, został przez władze zwierzchnicze zasuspendowany za rozliczne nadużycie, popełnione na stanowisku wójta.

Dziwoląg natury. Onegdajszej nocy w Podgórzu przyszło do interwencyi lekarskiej przy połogu u pewnej ze sfer żydowskiej inteligencyi kobiety. Noworodek przyszedł na świat w tak odmiennej od innych śmiertelników potwornej formie, iż ze względu na bezpieczeństwo życia matki musiano go czemprędzej z przed oczu położnej usunąć. Noworodek, który przyszedł na świat nieżywy, miał niezwykłej wielkości głowę o dwóch twarzach, z maleńkiego tułowia wyrastały po dwie pary rąk i nóg. Nieżywego noworodka odesłano do kliniki anatomicznej. Matka czuje się zupełnie zdrowa.

Wychodźtwo do Ameryki. Wychodzący w Milwauke „Kurjer Polski“ donosi, że w czerwcu wylądowało w porcie nowojorskim 76.615 emigrantów, którzy przywieźli z sobą gotówką dolarów 2,080.125, czyli przeciętnie 25 na głowę. Z ogólnej liczby przybyszów 11.296 było już pierwej w Ameryce. Zwrócono do miejsca wyjazdu lub wykluczono od wylądowania w czerwcu 1.562 osób. Według narodowości było: Włochów 16.654, Polaków 10.040, Żydów 8.015, Greków 5.556, Niemców 5.042, Rusinów 1.992, Finów 592 i t. d.

Rekruci w roku 1910. Ministerswo wojny rozporządziło, iż w bieżącym roku rekruci wszystkich pułków i broni rozpocząć mają służbę czynną z dniem 7 października. Jednoroczni ochotnicy i żołnierze marynarki rozpoczynają służbę czynną, jak zwykle z dniem 1 października.

Rezerwiści zapasowi (Ersatzreserve) zostaną powołani do odbycia 8-tygodniowej czynnej służby dnia 3 października.

Żołnierze, którzy w bieżącym roku kończą trzynastoletnią służbę czynną, mają być urlopowani bezpośrednio po ukończeniu manewrów jesiennych, a jedynie tylko żołnierze galicyjskich

pułków piechoty 10/1 bat., 20/4, 58/4, 45/2, stojących załogą w Bośni i Hercogowinie, urlopowani zostaną dopiero w cztery tygodnie po przybyciu tegorocznych rekrutów. Czas ten dłuższej służby policzony będzie tym żołnierzom, jako pierwsze ćwiczenie periodyczne.

Ogłoszenie. Niniejszem podajemy do powszechnej wiadomości, że nauka w krajowej szkole tkackiej w Gorlicach rozpoczyna się dnia 1 września br.

Szkoła ma za zadanie kształcić młodzież na zawodowych tkaczy. Nauka trwa dwa a względnie trzy lata i jest bezpłatną. Uczniowie ubodzy a pilni mogą otrzymać 6 do 10 koron miesięcznie tytułem zapomogi na utrzymanie, zaś po pomyślnem ukończeniu nauki mogą za staraniem Zarządu szkoły otrzymać z Wydziału krajowego zapomogę na sprawienie sobie warsztatu i potrzebnych przyrządów. O pracę dla uczniów, którzy ukończą naukę, stara się Zarząd szkoły.

Do nauki może być przyjętym uczeń, jeżeli ukończył szkołę ludową i przynajmniej 13 rok życia.

Kto nie ukończył szkoły ludowej ma udowodnić, że w inny sposób nabrał wprawy w czytaniu i pisaniu.

Zapisywać można uczniów zwyczajnych od 1 do 30 września. Miejsc wolnych jest trzy. Zgłoszenia późniejsze uwzględniane nie będą.

Zgłoszenia o przyjęcie ucznia należy podawać do Zarządu warsztatu.

Wszelkich bliższych wyjaśnień, tak co do przyjęcia jak również i trwania nauki, udziela instruktor zakładu, p. B. Gęsiecki. Zgłaszać się można codziennie od godziny 9-tej przed południem do 1-szej po południu w budynku szkolnym, dom p. Miłkowskiego, I. piętro, w rynku. Zgłoszenia pisemne mogą być już teraz nadsyłane pod adresem Zarządu szkoły.

Przy szkole istnieje internat, w którym ubodzy uczniowie za skromną dopłatą dostają całe utrzymanie.

Wobec budzącego się ruchu przemysłowego w naszym kraju, mają uczniowie tkaccy coraz lepsze widoki zdobycia dostatniego zarobku.

Zarząd kraj. szkoły tkackiej w Gorlicach.

Odpowiedzi Administracyi.

P. Stanisław Bednarz w Z.: P. Małeckiemu wysłaliśmy. — P. M. Cisak w N.: Numer ostatni wysłaliśmy i dziwi nas, że nie doszedł, ale marek w liście nie otrzymaliśmy. — P. Michał Zaleski w P.: Otrzymaliśmy i dziękujemy, ale prosimy donieść, kiedy Pan płacił za pierwsze półrocze. — P. Józef Bratko w W.: Potwierdzamy odbiór. — Wojtek z pod Gorlic: Wiersz się nie udał, kiepski — prosimy o opisanie tego dokładnie w liście, a chętnie umieścimy dla nauki innych opis tej żydowskiej gospodarki.

KOMUNIKAT BIURA HANDL.

dla eksportu bydła

c. k. Tow. Rolniczego w Krakowie, pl. Szczepański 8.

Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi.

Wiedeń, dnia 4 sierpnia 1910 targ na owce i cielęta
8 „ „ „ „ bydło
9 „ „ „ „ świnie

Rodzaj	Ilość	SORTA I.	SORTA II.	SORTA III.
Woły	2902	104—106	100—101	
Buhaje	672	98—102	84—97	
Krowy	840	88—92	76—84	
Bydło z paszy .				
Bydło ost. sort.	1521	52—72		
Jałownik . . .				
Owce żywe . .	3108	63—66	52—62	
Cielęta żywe . .	3477	134—144	108—130	
Świnie węgier. .	14483 (razem)	120—122	112—119	100—110
„ galic. I. .		130—132		
„ galic. II.			124—130	114—122
Knury czyszczone i maciory tuczne				110—120

Uwagi: Ogólny spęd bydła o 349 sztuk większy niż w zeszłym tygodniu. Ceny buhai I. sorty, oraz bydła ostatniej sorty 2—3 K. wyższe, krów 3—4 Kor. wyższe. Spęd cieląt o 281 sztuk większy niż w zeszłym tygodniu. Ceny cieląt I. sorty zeszłotygodniowe, II. sorty 4—6 h. wyższe. Ceny owiec zeszłotygodniowe.

Spęd świń młodych o 850 sztuk, tucznych o 775 sztuk mniejszy niż w zeszłym tygodniu. Świń tłustych o 4—6 hal. wyższe, ceny młodych 6—10 wyższe.

Kraków, dnia 5 sierpnia 1910 targ duży
9 „ „ „ mały

Rodzaj	Data	Ilość	
Woły . .	5/8	91	70— 87
	9/8	45	200—400 za sztukę
Buhaje .	5/8	64	66— 86
	9/8	39	200—280 za sztukę
Krowy .	5/8	108	60— 78
	9/8	12	120—200 za sztukę
Jałownik	5/8	105	68— 70
	9/8	20	100—170 za sztukę
Cielęta .	5/8	321	26— 63
	9/8	168	28— 72 za sztukę
Owce .	5/8	3	16— 20
	9/8	3	20— 25 za sztukę
Świnie .	5/8	267	
	9/8	299	
„ bite	5/8		150—170
	9/8		156—170 za sztukę

Uwagi do targu z dnia 5 sierpnia 1910:

Spęd bydła rogatego cieląt i świń mniejszy niż w zeszłym tygodniu. Ceny wołów, buhai i krów niższe. Ceny świń o 2 h. wyższe.

Ogólny spęd 959 sztuk.

Uwagi do targu z dnia 9 sierpnia 1910:

Spęd bydła rogatego, cieląt i świń o 67 sztuk mniejszy niż w zeszłym tygodniu. Ceny buhai, wołów, krów i jałownika na oko wyższe. Świń na bitą wagę wyższe. Ogólny spęd 586 sztuk.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Andrzej Nowak.**
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.